

N<sup>o</sup> 380



EX LIBRIS  
STEFANA DZIEWULSKIEGO

72  
CO SŁYCHAC

W

WARSZAWIE,

DONIEŚ MI PRZTACIELU!

*les. archiva*



*int. 814 5, 810*  
W WARSZAWIE

---

M. DCC XCI.

I.2293

V"



K 138/46 - V"



---

*Hic sapientes forme Prophetæ que & Pro-  
phetæ prophetant narrantque mendacia  
tanquam vera.*

DEMO:

---

## ZIOMKU MIŁY!

CHeć twoja wiedzenia o wŕszytkim  
isko pochodząca z przywiązania do  
naszey Oycyzny, z zwyczajnym ode-  
mnie przyięta ukontentowaniem. Pi-  
szesz zapytując co w *Warszawie* slychać?  
Ja dochodzę, że się chcesz cieszyć z po-  
myślnych nowości, które czy prawdzi-  
we, lub nie; łechcą Cię gdy onych zar-  
wiesz. Mój Przyjacielu! daruy mi, żeć  
bez ogródkow powiem, ślepa, brudna,  
daremna, i płonna jest gorliwość nasza;

Aij

prawda, sam przyznaię, że się nie opaczym w niczym, myśl nasza zgodna, sentymenta się iey w nas nie różnią, czùiem zgodnie, pragniem naylepiey, u-  
 siłuiem zobopolnie, zamierzamy pożytecznie obiecuiąc požądane dla nas i w  
 naszych celach skutki, słowem! chwalebnie myślím, a na koniec chełpiąc się mówím, żeśmy pierwsi z naygorliw-  
 szych Obywateli. Lecz coż to znaczy! My  
 dway gorliwce do nieogarnionej liczby  
 osob inaczey myślących przytłofowani.  
 niczym jesteśmy, tu się z nas śmieją  
 urągają, inaczey czynią, iak myślím, my-  
 ślą opacznie, i niżeliśmy się spodziewa-  
 li, układy ich są nie dościgte, geniusze  
 nie poięte, koncepta nadnaturalne wży-  
 stkich wymową Starożytnych kassuią-  
 ce krafomówcow, rozumy naydelika-  
 tnieysze zdaiące się iuż samego wsty-  
 dzie Salomona, Autorów bez liczby,  
 polityka nam nie zrozumiana, przemyłt

Niebieski, gorliwość upiękrzona iestami, iesta eloquencya, wszyscy robią więcej niż się im godzi, przewaga i przemoc wygrywa, słuźność pogardzona, sprawiedliwość to sentyment nie modny, bezprawie rozum, a w tym ogule wyliczonych doskonałości i przymiotow cnota nie Obywatelska: przecie wygraia, dowodzą, panoszą się, sławia się, nie winnych czernia, osławiaia w mniemaniu tylko własnym cnotliwość, nieskazoność, zaradzenie zdrowe, wszystkim potrzebne i użyteczne, nie bacząc, że w rzeczy samey, iest inaczej; uprzedzenie nie daie im poznać błędu i siebie samych, choć drudzy na wylot ich znaia, ambicya, włafna miłość, i opinia cnoty oczy im powlokły że nie widzą siebie i swoich działania, z urąganiem spoglądaią na wszystkich, wszyscy są albo Partyzanci, albo nie czynni, nigdy nie pomną, ani przypuszczaią, że to

imie im samym właściwze a nie komu, pragną podległości od wszystkich, prawdy nie lubią, iedności sie chronią, z szczerością sie omineli, umykają i już są dalecy od maxym czystey gorliwości, sami na koniec chcą rządzić i panować.

Przyiacielu! możemyż tedy sobie jaką obiecywać szczęśliwość? kiedy naszym Ichmościom małej już potrzeba rzeczy w uczynieniu nas na wieki niezczęśliwemi, to jest zwyczajney iak dotąd *powolności i milczenia*. Te dwie rzeczy Panowie nasi iako w tęy okoliczności naypotrzebnieyżę uzyskawszy, robią iak się im zda naylepiey dla siebie, o nas całkiem zapomniawszy, bo ich los Narodu nie obchodzi, i nie procz dobra, i szczęścia ofobistego nie interessuje. Zgadłem więc, i nie omyliłem się com wyrzekł, i co teraz mówię, że prożna gorliwość nasza, z którą my nic nie

dokażem, owfzem przegramy, bośmy się poznać nie mogli, komuśmy zaufali; ominęły nas nadzieie, któreśmy w mniemanych kłamliwie pokładali Patryotach czyli Gorliwcach, te nam nic procz nie-szczęścia nie przyniosą w korzyści; te mowię nadzieie zamiast obiecywanych nieiakichści dobroci i uszczęśliwienia spodziewanego naszemu Narodowi, widok nieszczęśliwookropny w myśli wszystkich ryfuią, z ktorego pewna nastąpi i wyniknie naszey wolności i Prerogatyw przywalina. Obym! lecz nie mogę moim wzrokiem (acz mi dokładnie opisuią) tey doyrzeć przepaści, ktora nas pochłonie; iednak poznaię, że w dziurawey na burzliwym morzu nie bezpiecznie pływamy łodzi; Ach! podobno zatoniem, gdzieżeś iest Pietrze? czemu nie wołasz, *Domine salva nos, perimus!*

Naród nasz pierwey wolny w rzeczy, a teraz w imieniu był szczęśliwy, wszy-



ſtkim Mocarſtwom ſtraſzny, obfity, ſwo-  
 bodny i nayznakomitszy; a teraz *tak pi-  
 ſza* nie może być ani ſwobodnym, ani  
 ſzczęśliwym, a naybardziej rządny  
 Narodem, *jeżeli w nim Sukceſſya nie będzie  
 Tronu?* Pojąć nie mogę, że dał miy  
 przy tychże Prawach, na teyże ziemi,  
 ciż ſami, i mało co odmienni w ſpoſobie  
 myślenia ludzie, czemu ſię dziś przeci-  
 wią, to naſi posiadali Przodkowie cho-  
 ciał nie znałi Sukceſſyi, byli ſwobo-  
 dni, ſzczęśliwi, bogaci, bitni, i zgoła  
 we wſzytko obfitujący, a teraz bez *niy*,  
 czym byli nie mogą, niewiem, *czy dla  
 tego?* że więcey czynili, niż gadali,  
*czy przez to?* że więcey konkludowali,  
 niż projektowali, *czy temu nakoniec?* że  
 iednomyślnie gdzie chwalebno-pożyte-  
 czny zachodził ſrzodek, zgadzali ſię, niż  
 ſprzeciwiali. Jeżeli te modne cnoty ſą  
 zaporą, i tamą tych ſłodko wſpomina-  
 nych ſzczęśliwości: bez Sukceſſyi one o-

puścić możnaby, wczelie ktorey procz niekterych, wszystkim spokojnie przeftawać przyidzie fię. Ale tey nie z podobnego żądnią powodu; lecz zayzdrość Panów do tych dąży celów, aby od Szlachty używającej teraz równych swobod i dobrodzieyftw (choć i to nie prawda) dyftyngowować fię, nią z Dziezicem zarządzać, panofzyć fię, figurować, układać, a my przyimując znofić, klęki czolobitność im na ten czas Ministrom, Konfyliarzom &c. &c. oddawać, bać fię podlegać, czego sobie życzą, wiedząc, że ubogi Szlachciec nie byłby ani Minifrem, ani Konfyliarzem, tylko oni sami; my zaś niefzczęśliwymi, ienozami, niewolnikami, podległymi, znofzającymi i na wszystkie fkinienia poftulznymi. O! Boże karałeś wyniofłość iednych, ktorzy bydź chcieli tobie równymi, skarż drugich, ktorzy od równości unikają ufiłuiąc zagubić onę.

wszakże w tey mierze równą uznać powinienes dumę, a mnie iak niegdy Piotra wysłuchay, *Domine salva nos perimus!*

Ten a nie inny jest Przyiacielu zamiar Panów Naszych! aby przyduścić Szlachtę i ich prerogatywy umorzyć! Dali już oni nam to dość wyraźnie poznać w nowych Praw układzie, całości i osnowie, wszystkie zamyślając nasze kassować Urzędy i tytuły; zachowując jednak swoje iako to *Ministeria* nie naruszone i w całości stałe; a dla czego, boby znaczna część upadła ich dochodow; nasze ich tylko w oczy kolą honory i tytuły iak dobrych, rządnych, menażujących, przyczyniających, powiększających, Skarby Patryotów: nasze mówię chcą znieść dla tego, aby one iako *kosztujące* nie były, swoje zachowują aby było komu *powiększoną* przez zniesienie tychże naszych Urzę-

dow przesuwać Kase. Wszystko to są kroki i zamachy do Sukcesyi nayprzydatnieysze, a wolność, naszą umorzyć nayspofobnieysze ; na które ia się zapatrując w wielkości moiey żołci, przez wrodzoną tkliwość, i przez czucie do Oyczyzny miłosne, będąc bliiski nieszczęścia, nawet zapomniawszy *decessu* który odniosę po skasowaniu Stolnikostwa, nie pomnąc nawet o *dochodach* Brata które ma z Miecznikostwa że ich stracimy zapominając, a tylko mając na czele szczęście Narodu i los Oyczyzny tey to moiey nayukochańszey, która choruje Matki, wołam do litośnego lekarza, *Domine salva nos, perimus!*

Wcześniej az nadto troszczesz się iakby oco pożądanego, abym ci o każdym obwieścił punkcie *Praw nowych*, i iak o nich zosobna będą decydować Stany mieniając one poprawy Mesyaszem, kto-

rego mówisz że się doczekać nie możesz; jeszcze ten nie wyszedł na świat! siedzi iak zaklęty, niewiem kiedy wyłezie, a lękam się bardzo, aby wnętrzności dobrej nie próto Matki dla tego niekształtnego stworzenia, który już swej postawy i ułożenia niektóre pokazał tu części, ale bardzo brzydkie, tak iż ja one uyrzawszy chcąc niechcąc wyrzec musiałem, *to będzie Potwor natury!* Mniemam, że straci i od ciebie te które mu dajesz nazwisko gdy go wart nie jest, ponieważ i przebiegli nasi mówią go być, i że wrzeczy samey jest monstrum najokropnieysze: i dla tego to nasz mądry, przebiegły, sławny, umiejętny, i doskonały Akuszerek wielce wątpił, jeżeli godnym będzie Chrztu, wiedząc z Teologii Moralney *dubia res incapax est Sacramenti*, a co naywięcey go trapi liczne grono zaproszonych do tey ceremonii *Kumow* i *Assystentow* przed

ktoremi niechcąc się wstydzic, ustawicznie zapytuie się iednego tu z doskonałych Teologow. *Amice! in dubio sacramentum quomodo administrari debet?* Ten mu chociaż uznaie nie możność, powiada „ „ *sub conditione*, a tymczasem ia uprzedzę wfzyśtkich moiemi przedmowy, za- „ lećaiąc iako *subiectum capacissimum*, kto- „ rym uyrzysz że znaczna część uwierzy, „ gdyż mam wdzięczną i przyiemną wy- „ mowę do tego styl gładki i nie pospo- „ lity “ Przyjacielu sądz teraz i bierz proporcya do naszego Proboszcza, kto- ry z nich gorszy, czy pierwszy, czy drugi? jeżeli tylko porównać zechcesz, uznasz że ostatni; ale to ieszcze nie koniec słuchay iak on mowi dalej „ Niemasz „ troszczyć się przyczyny, pochwałący „ mężu wfzyscy twoią doskonałość, o- „ wfzem wesel się i czekay wygraney a „ winszuy sobie, żeś moiey w rezol- „ wowaniu tego *kazusu* użył modney

„ porady, która więcej znaczy, a niżeli  
 „ konsylium z pięciudzieściąt złożone sta-  
 „ rodawnych Teologów trzymających  
 „ się Xiążek i skrupułow: z takimi ni-  
 „ gdybyś ładu doysć nie mógł, przepędził  
 „ byś czas nadaremnie, i nic możebyś nie  
 „ wskórał nakoniec. Jam to nimesz mnie  
 „ wezwał nie tylko przewidywał ale pe-  
 „ wny byłem, na co się pisać mogę, że-  
 „ byś wiele użył trudności. Jedenby z  
 „ nich powiedział *Teste Barbosa*, drugi  
 „ *Raginaldo*, trzeci *Antoyne*, czwarty  
 „ *Consilium Tridentinum vetat*, piąty, szósty  
 „ *it.d. Testante sacra scriptura*, a zatym  
 „ oporczywie powiedzieliby *hac admini-*  
 „ *stratio non tantum esset illicita sed etiam in-*  
 „ *valida*; słusznie więc pogardziłeś one-  
 „ mi, i ich poradą, teraz za moim posrze-  
 „ dnictwem, spodziewam się, że wżyszt-  
 „ ko póydzie z łatwością co i przyznać  
 „ i spodziewać się koniecznie należy, kie-  
 „ dy wiesz, że m wydawał, i teraz wy-



„ daię *Konkluzye*, na ktore żaden nie od-  
 „ powiedział, i nie odpowie, bom ich mo-  
 „ dne, tu nie praktykowanie, przebiegle,  
 „ zawile, obfzernie, dowcipnie, umię-  
 „ tnie i składnie układał, co więkſza, że  
 „ nie podług ſtarodawnych *Regul* zaczym  
 „ twoy pierwszy popis chwalebnie ſię i  
 „ ſzczęśliwie uda, bądź ſz nieomylnie z  
 „ ſwoiey doſkonałey chwałony ſztuki i u-  
 „ mieiętnoſci, tylko bądź ſpokoiny; a  
 „ narzeſzcie ieżeliby i *ſub conditione* nie  
 „ uſzła *Ceremonia*, te ſtworzenie chociaź  
 „ ieſt monſtrum chować ſię będzie, głowy  
 „ mu nie utną bo ie y niema; nie umorzą,  
 „ bo pokarmu nie potrzebuie; poznać ſię  
 „ na ſzkaradzie ie go ciężko im będzie,  
 „ bo go przyozdobiliſmy; a wielu z nich  
 „ ieſt bez doſwiadczenia, i chociaź ſię i  
 „ znajdzie kilku przezornych; *pluralitas*  
 „ *votorum* uſta im zamknie, i ci co teraz bę-  
 „ dą przeciwni obaczyſz w czasie powie-  
 „ dzą *datur in ipſo anima eſtque capax ſub-*



„ *jeftum* niech się tym czasem przyglądaia,  
 „ ia ozulość moia kładę w za bęcaniu i o-  
 „ biśnaniu wżystkich, wystawiając do-  
 „ broć i pomysłność wynikać mogącą;  
 „ więc choć się to przewlecze jednak nie  
 „ uciecze i moje spełni proroctwo, a pora-  
 „ da zdrowa pewny weźmie skutek; bądź  
 „ tylko cierpliwy mając i w tym nadzie-  
 „ ie, że Pomocników moich nie będzie  
 „ daremna praca, którzy dość piękne pu-  
 „ szczaia blaski i zalecaia wżystkim ta  
 „ *subiectum* pifząc o Sukcessyi koncząc o  
 „ tym, o czym mowie, a cz. stokroć i za-  
 „ wsze prawie tytuły dają o wolności, i  
 „ chociaż bałamutnie przecieplają” Mój  
 Przyjacielu nie otwieram ci poruszenia  
 mego do tego Jegomości, który wielu  
 z nas już omamił, i znaczna część u-  
 wierzyła jego chytrym doradom dążą-  
 cym zawsze do uspienia naszej wolno-  
 ści. Oby! go gorzezy iak w Lublinie  
 skarano; ale coż to znaczy. ma on  
 okru-

okrutnieyszych następcow, ktorzy nam się nie dadzą wywikłać z tego nieszczęścia iak z nayokrutnieyszego przeznaczenia, ktore ia przewiduiąc niech fałszywym będę Prorokiem, że Rzeczplta Polska, albo iuż iest? albo będzie *Rzymską* którą gdy szczupłe okryślały Prawa, cieszyła się swobodą i szczęściem zawsze; lecz gdy ją *Konsulowie* naszym *podobni* mnogo-nieograniczonemi obarczyły Prawami, z swobod stała się źródłem nierządu, ucisku, i goryczy; z szczęścia, otmentem ruiny; stękiem rozpaczy i narzekania: niech kłamię, ale my iuż bliscy tego iesteśmy; podobieństwo to będzie służyć Polakom; Polacy *Rzymianie*: ktorzy nie mogąc obić wielości Praw ani ich zachować w gruzach *starodawnych* swoje pogrzebli szczęście i wolność. Ach Przyiacielu! z płaczem do ciebie to piszę, lecz Boże nie dopuść tego, a usłysz Piotra przez usta moje do

ciebie modły: *Domine salva nos perimus!*

Nadmieniłem ci w początku o wielkiej i nie obiętej liczbie Autorow; czym zapewne większą w umyśle twoim sprawiłem ciekawość i niespokojność: nie chcę więc zamilczać, abym nowego od ciebie nie ściągnął badania, mówię nieco.

Akademia Berlińska (pomimo innych) kilkudziesiąt nas udarzyła sławnymi, modnemi, delikatnemi, mądrymi, związanymi, przebieganymi, dowcipnemi, miłymi, przyjemnemi, słodkimi, łagodnemi, użytecznemi, potrzebnemi, oświecającymi, zabawnemi, koniecznemi i zbawiennemi Autorami. Nie czytał twój Przyjacielu, ani Ojciec, ani dziad ani Pradziad takich, jakie ja tu ustawicznie przewracam naymodnieysze dzieła, foliały i wyfilenia Filozofow Berlińskich usiłujących koniecznie i nie odbicie uczyc nas Prostakow swoich argumentow, posobu myślenia, i terminow, których

zapewnie iako nam niemiłych, nie przydatnych, ofobliwszych, w pojęciu niezrozumiałych i szczegulnieyszych nie radzi się uchwycim będąc mocno do starodawnych przyszydzi sposobow traktowania i uczenia się, a co więkfsza że oni przypuszczają *idem simul posse esse & non esse*. My wiez tey łatwości samemu nie przypuszczamy Bogu, aby nim *uno actu* był, i niebył, oni w swoich dowodach, twierdzach, sposobie konkludowania i rozwiązywania, przypuszczają nawet tę możność *entibus dependentibus & creatis* kiedy mówią, że Narod Polski jest, i nie jest Narodem, być może, i nie może, do czego *Medium* iakowś przytaczają a te jest Sukcessya, bez ktorey był, i nie był Narodem, może być i nie może. Cyrkularna to jest definicya, po ktorey konsekwencyą utrzymują, że w Polfcze może być razem Sukcessya, i wolny wybior Kró-

la. Nic to iefzcze. Lecz czyliż rzecz śmiechu nie godna, gdy się kto zaftanowić raczy, i roztrząfnąć zamyśl ze chce, tych Jchmościow, ktorzy pragną, fufzą się, nie dofypiaią, dochodzą, inwentuią, fzeraią, probuią, ufiłuią, dręczą się, wyfilaią i męczą, a iednak nie dokażą aby dwie rzeczy nayprzeciwnieyfze sobie zgodzili, z ktorych iedna drugiey famego nie cierpi wfpomnienia. Ci albowiem chcą pogodzić Sukceffyą i Elekcyą, a tym famym antypatyę z fympatyą chcą mieć cierpiące się, co iefł nigdy nie dopięte, a przecie pewny z Akademikow Berlińskich chce one pogodzić, daiąc tytuł o *Wolności* piſze o *Sukceſſyi*, chcąc tym zamiarem mieć w Polſzcze i Sukceffyą i wolny obior Króla. Akademiku! te dwie rzeczy nigdy być z sobą razem nie mogą: bo iezeli zezwolim na Sukceffyą, iuż utracim wolność; iezeli przy wolności zoſtaniem

miejſca mieć nie może Sukceſſya: chceſz  
 zatym Polſkę razem ubogacić, dzięku-  
 ie ci ona za tak ponofzące ją dorady  
 ktore ſkutku nie wezmą, daremnieſ ich  
 upiękrzał wymową, ogrodkami i podo-  
 bieńſtwami, ſą to blaſki, ſwiatełka małe,  
 ciemne rzucające promienia, aby Pola-  
 cy poznać i doyrzeć nie mogli tych  
 fideł ktoreſ porozrzucal na ułowienie ich  
 wolności, bezſkuteczne zatym ſą i bę-  
 dą twoie dorady; boſ ty czyſto bezcel-  
 ny naiezdnik Polſkiej wolności, ieżeliſ  
 więc urodzony Pruſak? wyieź z Kraiu  
 Polſkiego, ieżeliſ Polak? a Pruſkim  
 tchnieſ Duchem, bądź tak litoſny nie  
 kładź Kaydanów na wſpoł ziomkow two-  
 ich, ktore ukuły Talary. Ty zaś dobry  
 od tſkich wybaw, i wyſłuchay Boże!  
*Domine ſalva nos perimus.*

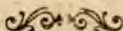
Przyiacielu! ſlepe uprzedzenie niedało  
 nam poznać Hypokryzyi i zmyſlenia  
 w Gorliwcach, o ktorycheſmy naylepiey

trzymali ; musim teraz poniewolnie o nich inną powziąć opinią , i zaprzestać piływać że będziemy szczęśliwi , i wygramy , gdyż do tych zrodeł nasze tylko partykularne próznogorliwe zmierzają umyśli ; nasi przemocni inaczey myślą , wyścigną nas ; bo karetami iędzą ; przeważą , i wygraią , bo podniosłszy swoy ton ogromny głufzą wfszystkich mówiąc z Polska po Prusku , albo stylem Rossyjskim ; Echa zaś pomięszanego , zrozumieć trudno. Z takich więc wypłynięcia czyż mozem mówić , że przez rozdrukowanie tego tobie doniesienia podobnych nam natworzy się więcey : nie będzie to dostatecznym dla nas wygraney , chociażbyśmy drugą tym uzyskali tyłość. Refzty zaś ciekawości sam iefzcze zasięgam a naywięcey o Zagranicznych Dworach iak są względem Polaków , tym czasem com wymogł z moiego znaiomca , donofzę , ktoregom podobnie pytać się musiał.

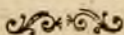


## COŻ TU SŁYCHAC? POWIEDZ MI!

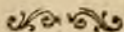
O coż mnie sie pytasz tak raptowo Panie,  
Powiemć Przyjacielu iak mi każe zdanie,  
Pocziwość, charakter, wiesz kłamać nie lubię,  
I tych nie nawidzę, co cali są w chlubie.



Wiesz ia rzecz najmnieyszą notuję i piszę,  
Ziomkom mym donoszę co tu tylko słyszę,  
Bywam w Izbie Seymu, i Dzienniki czytam,  
Kogo tylko potkam, o nowinki pytam.



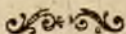
Wszędzie słyszę iedno a w odmiennym stylu,  
Do swey myśli plotą chociaż ich mam tylu,  
Zawsze się stosują do myśli swych Panow,  
Więc nie słyszę prawdy i u samych Stanow.



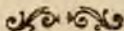
Słuchay iednak powiemć to ciekawość wielka,  
Jeśli jest tu prawdy choć iedna kropelka,



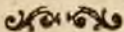
Ta bowiem niektórych do fytości ciefzy,  
Drugichże kłamliwa więcey iefzcze śmiefzy,



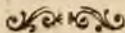
Powiadają, Moskwa dla nas iest przyiaźna,  
*Kłamstwo*, mowią drudzy, iest to pogłos biazna,  
Stworzycielmi są tey wam otuchy Ruble,  
Co liczniey latają iak Jesieni wróble,



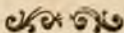
Stronnicy Moskiewscy mają rozum wieiki.  
Biorą słyżę ruble nawet i kopieyki,  
Walcząc stronnik, drugich słowobodcem szturga,  
Mocniejszy stający z strony Petersburga.



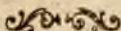
Gdyż poniekađ pewny pomysłney wygraney,  
Wygra z blaiku teraz propozycyi daney,  
Moskwa Pruffom przeczy, a za Polką trzyma,  
Gdańska onym nie da bo przeszkadza zima.



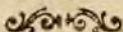
Ktoż to o tym wieścił? pewnie Pan Deboli,  
Co w gładkich dep szach i strzyże i goli,  
Wierzyć mu nie trzeba! to tylko pokraka,  
Ze Moskwa przyśłała do Polski Bulhaka.



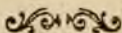
Ten niby życzliwy, czym naywięcey szkodzi,  
 Gorliwość Polakow powoli zagrodzi,  
 Zaś niskie ukłony są to czyste sidła,  
 Bez brzytwy Polakow ogoli i mydła.



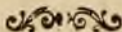
Jaki to Jegomość? proszę uniżenie,  
 Powiada, że przybył tu *na wypocznienie*,  
 Jednak zwolna zdradnie za poprzednim dąży,  
 Na czas czuwa zręczny i zdaleka krąży.



Wilk to starouczny, umie zdradne sztuki,  
 Uważa na *Trzody* wybuchane hukki,  
 Czulość iey starania i postępkę chwali,  
 Na Panią się oraz Poprzednika żali.

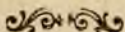


A coż ten *Poprzednik*, pewnie był nie dobry,  
 Owszem! chwałą wszyscy, że aż nadto szczodry,  
 Był dla swych Stronnków i dawał obiady,  
 Ktore mniey przyśmakow, ale więcey zdrady —

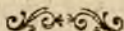


Zawierały w sofach cukry zaś i wety,  
 Co dla Polski knuły biada nam nieestety,

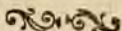
Zginąćby by trzeba , gdyby nie łagodne.  
Nieba nam spuszczają promienia pogodne.



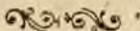
Jakie to *promienia*? tego nie rozumiem,  
Acz o innych rzeczach rezonować umiem,  
Tego ja terminu Mośpanie nie zgadne,  
Myśli twe wyśokie zawile a ładne.



Drwiśz iak widzę Bracie , wieśniakeś ty prośty,  
Co! albo ja nie służę , u Pana Starośty,  
O twe wieści nie trwam , bądź mi zdrow na re-  
ście ,  
I tyś mi nie mędrak . chociażęś przy Mieście.



Czyś taki Jegomość? bliskośmy są warty.  
Przebiegłym iest Patron, nie to , żem obdarty,  
Dopiero obaczyśz iak ja cię zagrzeię ,  
A twą suknię pewnie sam się przyodzieię.

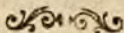


„ Zmiłuy się Mośpanie , iam w śczyrości ducha ,  
„ Jeśli masz apetyt do mego kożucha ,

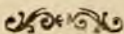
„ Dobrowolnieć dam go , nie czyni mi zakatu  
 „ U Sądu , bom wyrzekł nie z złego zapalu ,

TYMCI GORZEY!

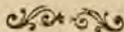
„ Wszak wiadome Panu są wieyfskie proftoty,  
 „ Ze wielbią Patronow poftępkę i cnoty,  
 „ Poważnie szanują iako im przygodnych, (dnych.  
 „ Czyż widzisz , że iestem z *Wieśniakow* odro-



„ Ja wielbię W Pana , w nim całą Warszawę.  
 „ Co więkfsza , że tutaj mam mieć iefzcze sprawę,  
 „ Która cała na tym by odebrać groszę ,  
 „ Do niey procz samego W Pana nie proszę.

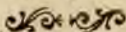


„ Ale czegoż ftoić będziem na Ulicy,  
 „ Wftąpmy tu na Billar do tey Kamienicy,  
*Prawda* tam obfzerniey o tym pogadamy,  
 Nadmienioną *sprawę* lepiej rozpoznamy.

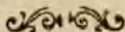


Jakąż Pan masz sprawę , czy małą , czy wielką ?  
 Tym czafem , Węgrzyna rozkaz dać butelkę,

Poznaię z osoby, że nie małą kwotę,  
Masz Jegomość szczupim my tego niecnotę.



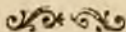
Dawał on procenta i iak dawno trzyma?  
Dobr, majątku, spadkow, czy iakowych niema?  
Masz W Pan tu kartę, niech onę przepatrzę,  
Wzdy wyraz nie dobry, moy go *Agent* zatrze.



Wszystko tam aż nadto prawnie opisano,  
Dziś iey z sobą niemam, ale iutro rano,  
Służę memu Panu niewiem w którym domu,  
Mieszkaż; *lecz* *Mos*panie *nieda*żże *iey* komu!

## N I E

Samemu W Panu, bo masz dobrą duszę,  
Zdatność iego sławię gdzie się tylko ruszę,  
Wiem nawet żeś trzymał sprawę mego stryia,  
Gdyć sta złotych niedał użyłeś nań kłia,

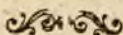


A coż miałem czynić z takim dzikim starcem,  
Gdybym go nie wycioł *onym piwnym garcem*,

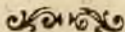
Niedźgnowśzy trzy razy iak dźgnoleń za ucho ,  
 Proźby moie iemu nie byłyby skruchą ,

**JEDNAKŻE NIESŁUSZNIĘ.**

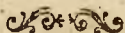
Przeszło to z tym wszystkim i ia go żaluie ,  
 Ale niewiesz W Pan iak Patron pracuie ,  
 Obaczyś Jegomość kiedy przyidziesz iutro ,  
 Co zrobię dla niego wziąwśzy zwłaścza futro.



Darowałem mu go, więc na wdzięczność tego ,  
 Opowiedz *co słyhać tu ieszcze nowego?*  
 O Moskwię nie skończył poczętey nowiny ,  
 A na mnieś chciął dobyć swoiey szarpantyny.

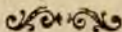


Słusznie i cnotliwie sobie postąpiłem ,  
 Coż na to mi powiesz ? *prawda zawiniłem* ,  
 Stronić od Patrona iuż będę zdaleka ,  
 Jako z' nacynotliwszych iednego człowieka.



Godzi się Wieśniakom , kocham ciebie za to ,  
 Zapewne mi zmienisz te *futro* na lato ,

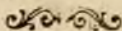
Już idę do siebie, ten ci wieści nowe,  
Opowie gdyż onych całość i osnowę



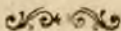
Wie dokładnie, umie opowiadać wszystko,  
Gdy głową poruszy iak w garku kopytko,  
Od niego się dowiesz *adieu* do widzenia,  
Ale! moy Mospanie a one *promienia*.

### AH PRAWDA.

Opowiedzieć krotko o tym ci należy,  
Tylko to nieszczęście, że czas mi ten zbieży,  
Ktoregobym musiał użyć do proceffow,  
Rozpoznania, oraz własnych interesow.

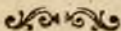


Jednak się powroćmy naczemyśmy stali,  
Ale rozkaż by znow, tego wina dali,  
Lżey się mowi, żwawiey gdy się czym popiia,  
Wiedź za *Futro serce* me ci wielce sprzyia.

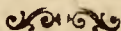


Tak bym się spodziewał bo jest tego warte,  
Mole go nie tknęły, i nie nie otarte,

Lecz porzuć już futra wziętego zaletę,  
A dokończ o Moskwie poczętą gazetę.



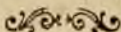
Powiedź . objaśń, wyluzcz, rzeczone *promienia* ,  
Iż się dla nas stały tamą uciśnienia ,  
Zgadnąć ich nie mogę , i nie wiem co znaczą ,  
Jak ie mam uważać i iak się tłumaczą ,



Przez nie myśleć trzeba , że w niemilej wojnie ,  
Nasi są Sąsiedzi , my sami spokojnie  
Zostaiem nie walcząc nieznośim napaści ,  
*Moskwa* potym naszey nie żąda przepaści .

### A C Z Y I E Y .

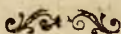
Turkow ona biednych już cale zniszczyła ,  
Chociaż prawią Moskwy *wyszepiana siła* .  
Nic zdoła strasznego wszystkim Otomana ,  
Przy nim lupy zyski i słowem wygrana —



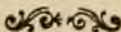
Będzie , lecz nie wierźmy bo to czyista bayka  
Sekta , Tytuń . Kawa , Alkoran i Fayka ,



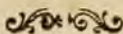
Tchorstwo , mroz , ślepotą , guśta , zabobonność ,  
 I Prochow Moskiewskich nieprzyjemna wonność,  
 Zgubiły Turczynow mężnych nieborakow,,  
 Moskwa się panofzy. Nie niszczy Polakow.



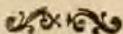
A zacoż by miała tey użyć dzikości ,  
 Pyfzna to gadzina pełna zawziętości .  
 Ze nie jest *Gwarantką* z takowey pogardy,  
 Za wścibianie ruble , za tuczne pulardy,  
*Słowem* za obiady, wieczerze , bankiety,  
 Zgubiłaby za swe swych życzeń zalety.



Jakież iey życzenia ? oto słowem zradne,  
 A chociaż zradzieckie , tak w wyrazach składne ,  
 Iż ciężko rozpoznać w oświadczenia składzie ,  
 Było , bo korektor znajdował się w radzie.

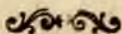


Lecz nasi szperacze na tym się poznali ,  
 Obalili wszystko przecie niewygrali ,  
 Wesoło oddali wzgardzające wale ,  
 Ze poszli iak zmyci *Gwaranci* Moskale.

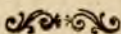


Jako

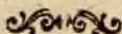
Jakto nie wygrali? prawda niestracili.  
 Wierz z Moskwą Polacy beśpiecznieysli byli,  
 Poświęcili przyiaźń dla *okpi/zow* znanych,  
 Nie słyhać nic u nas oprócz same *kanych*.



Muiemam, że z Warszawy samey zrobią Prusy,  
 Natchnął duchem wszystkich *szarletanek* kufy,  
 O Fercyk okpiświat rozrzucił talary,  
 Ich łapiąc Gorliwce patrzaią przez szpary.



Poczynił kłamliwé a wielkie nadzieie,  
 Ze my onym wierzym on się z tego śmieie,  
 Choć stracił rzetelność i imie człowieka,  
 Przecie dał talarow i ieszcze przyrzreka,



Nic Polszcze nie sprawdzi, acz wiele ośwradza,  
 Robi iak zamysłil on to kawał gracza,  
 Wypędził *Moskalow* dla włafney korzyści,  
*Gracz* on bo nam nigdy obietnic nie ziści.

### NIEPODOBNA!

Ach czemuż nie wierzyfz dotrzymałże kiedy,  
 I teraz o mało co nie uknuł biedy,

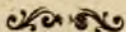
Widząc Sztucznik Polskę trwającą o łaskę,  
Wymyślił dowścignię iakęś Reichenbachskę.



Konwencyę umow a myśląc po Pańsku,  
Pierwsze o Toruniu pytanie i Gdańsku,  
Wielko-Polski dwieście nie pomnąc ze chudzi,  
Polacy; im chciał wziąć lub tyleż mil Zmudzi.

### NO PROSZĘ.

Widzisz tedy teraz iaka Polska płocha,  
Zbrzydliwszy Moskala ulubia Włocba,  
Ładu doysć nie można co już z nami czyny,  
Ten miłuchny ładny dobry Lukieziat.

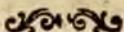


Ten mówię powtornie urodzony Włofzek.  
Co ślodkich nadziei podsypywał profzek,  
Napełnił Warszawę przewybornym różem,  
I przyrzekł Sztucznika bydź północnym stróżem.

### JAKIM TO RÓŻEM?

Ach day pokoy z różem, bo mi boli serce,  
Omdlewam co robią ci dla nas oszczerce,

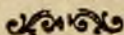
Czemuż ich tak laiesz ? oto mowie Franci !  
 Ey ! pamiętay oni nasi Alianci.



Tacy Alianci co kilkakroć jużem ,  
 Mieszanym z trucizną chcą nas piękrzyć rożem ,  
 Brzydko z nim Polakom samym Włochom ładnie ,  
 On zlica ich pewnie tak , iak Maska spadnie.

### COŻ TO ZA MASKA ?

Nie czytales pewnie iak tam pięknie pisze ,  
 Szkaluie *Sztucznika* , wrzeszczy na hołysze ,  
 Zdrady wyiawiając iak palcem wytyka ,  
 Pościć iego wziowfszy od Brandeburczyka.

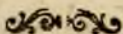


Ach ! coż on w tym stanie , lecz więcey w Xcim ,  
 Zrobił a my ślepo do niego się nęcim ,  
 Czemużże iesteście myślą swą opaczni ,  
 Zginiemy ! uyrzycie , Polacy niebaczni !

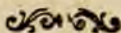


Wierzcie proszę wfszyfcy , ieżli wasza łaska ,  
 Potrzeba wyciąga , a odkryta *maska* ,

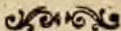
Wymagając mowi inne czyńcie kroki,  
*Mur ten was przywali cienki a wysoki.*



On będąc wątłuchły wam iest za podpory,  
 Wiecie Przebog! że go chcą rozrzucić Dwory,  
 Zagraniczne, na co! na coście ufali,  
 Uyrzycie nie długo, że on się obali.



Sluchałem ( lecz rozpacz ) gorliwego Pana,  
 Mowiącego Pruska iest nie pewna ściana,  
 „ Cegły wapno cudze, gmach bez fundamentu,  
 „ Stawion nad przepaścią, nie na wzor okrętu.

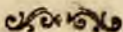


„ Gdy cokolwiek ruszą padnie bo nieplywa,  
 „ Węgły iuż podmyte i ieszcze przybywa,  
 „ Około burzliwa natarczywa woda,  
 „ Sciana cudza padnie Bracie! nasza szkoda,

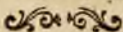
**A IAKIMBY PRAWEM TA SZKODA!**

„ Czyż nie wiesz, że naszey tam naywięcey cegły?  
 „ Chroniąc się powodzi *sztucznik* Fin przebiegły

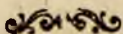
„ Piasek nasz na tamy obroci i chrofty,  
 „ Mowił ten Pan dobry nieskalanych ufty.



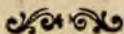
„ Padnie ściana uyrzysz ach na naszą rolę  
 „ Niech go piorun trzaśnie, iak wywiodł nas w pole,  
 „ Pol naszych że bliska ( rozpacz ) bo dośiągnie  
 „ Część Kraiu zawali, Moskwa się urągnie,  
 Słowom tym prawdziwym zawierzcie Polacy,  
 Zmykajcie pierzchając z stron Polskich Prusacy.



Lecz to nic nie nada, mowi nawet tłuszcza,  
*Sztukmiistrz* doskonały swe pomony puszcza,  
 Tego możnowładna dostoyność zabroni,  
 Z Kraiu nikt *Foreykw* Pruskich nie wygoni.

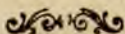


Oni tu pierwszeństwo posiadli a robią,  
 W zastawki i sidła cicho się spofobią,  
 O! najswiętize Niebo o łagodna porą,  
 Odpędź ztąd nieszczęścia niech nam nie zablorg.

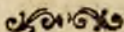


Kawałeczka Kraiu brońcie od niesnafek,  
*Domowych* pozwolcie więcey ieszcze *masfek*,

Narod nasz niešťczęny z nich gdy się oświeci,  
*Sztucznik* ieden nie my, niechay w przepaść zleci.



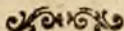
Zleci mowie *sztucznik* co dla swych awanſow,  
 Ponarabiał wſędzie kroćet Alianſow.  
 Te czynił iedynie by bronili w czasie,  
 Bo się boi biedny naywięcey o Kafie.



Leopold ſpokoiny a niemaſz Jozefa,  
 Potym, że i ſtracił dowſcipnego Szefa,  
 O! iak on w tym razie łepſko ſobie radzi,  
*Korczyk* ſwego wojska pod Rygę prowadzi.

### A T O N A C O ?

Kaduk, że go zgadnie co tam robić myśli,  
 A potym i wieści tu pewne nie przyſzli,  
 To tylko nie tajno, że wojsko ſwe ſciąga,  
 Szydzi Moskwa z kroku tego i urąga.



Slychać prawda Moskwa nań nic nie uważa,  
 Wzajemnie i więcey ieſzcze mu odgraża,

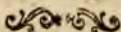
Gdy do czego przydzie ta mu plunie w oczy,  
On z tego przestachu w Zmudz zapewne wkroczy.

O! DLA BOGA. O! DLA BOGA.

Nie boy się tak bardzo, lecz com slyszal wczora,  
Zamyśla nam swego wciśnąć Sukceffora.  
Już Miasty frymarczyk oświadczać zamiany,  
Jął przecie wzgardziły zgromadzone stany.

JEŻLI TAK.

Przyznaię, że wielki sztucznik oszukaniec,  
Pamiętay! niegaday, bo cie wsadzi w szaniec,  
Myślą składać lepiey na onego winę,  
Nie wytrzymam bośmy, z dzdu wpadli pod rynę,



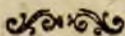
Nikt temu nie winien ieżli nie my sami,  
Ja mniemam, że tego żałować ze łzami,  
Będziem mowią wszyscy i nawet w Kościele,  
*Co na kim krupili to na nas się zmiele.*

CZY MNIE STRASZYSZ? CZY CO.

Nie mam w tym Mospanie mego intereffu,  
Czyż Pytam cie wszystko do straszego kreffu?



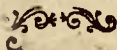
Niezmierza , zanilczam na nieszczęść szczeguły,  
Wstań mężny Polaku , bądź na krzywdę czuły,



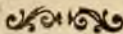
Sztucznik cię o zapal iezeli się spyta ,  
Sztucznik mu co każe ci *maska odkryta* ,  
Czy *nie* , myśleć , robić , i co ci należy ,  
Postać *nie* kby z Moskwą nim Goniec przybieży.

### A TO POCO ?

Niewiesz to o tych czas , a tu nawet gafzek —  
Całkowicie ma p *o* eflanych od Sztuczniaka frafzek ,  
Wyliczając *o* rzi ki , List pisał do Króla ,  
Chcąc *o* unia *o* zy *o* dańska , czym mego Tatula —  
Porucznik z G

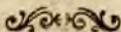


Uraził , że wyrze *o* rliwy Pobożnik ,  
„ O! Boże co słyszę , że Sztucznik bezbonnik ,  
„ zgubi swym zdradzieństwem bo o tym i myśli ,  
„ Synowie! Synowie do czegoście przyszli.



„ Gdy płacząc pobożny Starzec gadał wiele ,  
„ A nakoniec porwał swoją karabelle ,

, Mowil miły Synu straszny mnie gniew bierze,  
Widzę ia Tatulu i, chętnie wam wierzę,



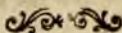
Starożytnym Starzec kłół w żalu zwyczajem,  
*Okpiświata* tego, z całym Pruskim Kraiem,  
Zolcé na czoło krople wyparła mu potu,  
Rozumiałem *Starzce* dostanie zawrotu.

### TO JAKIŚ DOBRY:

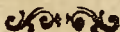
Dobrzuchny nie przecze i owłzem przyznaię,  
Za to go nie lubię, że zaraz i zgraie —  
Łaiął Partyzantow i wszystkich wyliczał,  
Na ich *niezmyśloną* cnotę bardzo krzyczał.

### CZY SĄ PARTYZANCI?

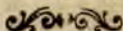
Moy Boże! bez liczby lecz ia na to ciho,  
Mowiąc to trzeba się wystawić na licho,  
Powiedz co... Nie mogę, chyba iedno tyle,  
Jeżli ich chcesz poznać to czytaj *Paszkwile*.



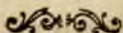
Możesz przecić kto ich powtorzyć natworzył,  
Mowił te i Oyciec a nikt się nie frożył,  
„ Oto! wiele liczyć Ministrow i Dworow,  
„ Można, cudzych partyi tyle masz Autorow.



Włoch pierwszy naygorzfy kaduk iego stworzył.  
 Przyjechał z cackami a gdy ie otworzył,  
 Tyśiąc się zleciało do niego *kupczykow*,  
 A za się naypierwey liczba *Paniczykow*.



I czemuż się dziwisz wszak wiesz lubią stroie,  
 Jeżeli co kupili to wszystko za swoje,  
 Tyś chudy nie kupisz, a twoy Oyciec stary,  
 Więc by Włosi darmo zwozili Towary,



Ale to nie Włosi lecz sam Lukiefini,  
 Jakiegoś aam diabła w swoiey przywoził skrzyni,  
 Puścił go w Warszawie w Narodzie dokucza,  
 Do niay procz iednemu nie pozwolił klucza.

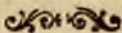
### COŻ W NIEY MIAŁ?

Myślisz może przybył z iaką galanterią,  
*Zapewne* bo czemuż mi nie powiesz ferio,  
 Nie miał w *niey* zausznic pierścionkow ni tufzu  
 Ah! boie się bym twych nie pokalał ufzu.

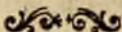
### NIE BOY SIĘ!

*Abrys* zewsząd brzydki fatalny dziorawy —  
 Miał, wziół iego *sztukmiśtrz* do swoiey poprawy,

Uczeń i pomocnik dogodnie trzymali,  
 Polak, Włoch, suchemi farby odnawiali,  
 Pomony piękrzyli aż nam do przedaży,  
 Finy w sklepie kupi stoieli na straży.



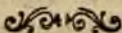
Szczeptacz, szeptał w ucho o to piękna sztuka,  
 Przeworny zaś Kupiec, rzekł Włoch nas oszuka,  
 Mowil do tey kupi umyśl moy się razi,  
 Zgadł bo z sztuki kupney glans i farba złazi.



W targu gładka się zdała iak inne obrazy,  
 Dostrzedz żadney nie było można fałszu skazy,  
 Ale malowana samą farbą suchą,  
 Widzę że fałszywa choć mi szepczą w uchą.

### COŻ TAKIEGO ?

Oto Prusak mowią szczyry i życzliwy,  
 Kłamią wszyscy nawet i nasz *Gayda* siwy,  
 Zachwała rzecz drogą, zawsze strząła brwiami,  
 Wart on za to siadać tu z Senarorami,

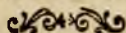


Chciał się poddać Prusom ze swoim rodzeństwem,  
 Bez sytny pieniędzmi przecie okrucieństwem,

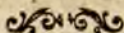
*To widzę szalony i w rozum obrany,*  
*Polak to ? Czyż nie znasz wżak ci Gayda znany,*

**AH JUŻ WIEM!**

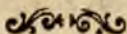
*Mospanie! nie koniec, posłuchaj ktoś inny,*  
*Bicznik szuta, młody więcey ieszcze winny,*  
*Spoiony z Sztukmistrzem utrzymują sprzęże,*  
*Ah zmiłuy się nie gub nasz przynajmniej Xięże.*



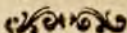
*Drugi tegoż stanu Głośnik ustawiczny,*  
*Pisze, choć nie stroyny a na twarzy śliczny,*  
*Krzyczy przeraźliwie dzięki ci *Paniczu*,*  
*Czynię, że Głośnika na swym trzymasz smyczu,*



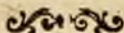
*Lecz powiedz Sztukmistrzu, czy ten zmordowany,*  
*Głośnik a Pomocnik, tobie ukochany,*  
*Doydzie już za prace podpisaney Cessyi,*  
*Godzien! boć pomapa wielce do Sukcessyi.*



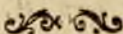
*Sam widzę zwątpileś, na stworzenie płochę,*  
*Narzekasz, nie czekał pory iedney z trochę,*  
*Delikatne modne że wynurzył zdanie,*  
*Sam mówisz na nogi nigdy nie powstanie,*



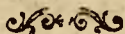
*Burdon* skupiony za nie tajne Seffye,  
 Ktoż usta otworzy mówiąc o Sukcesyę,  
 Systema zboczyły, wam milczeć kazali,  
 Ja proszę byście swoy zamiar pociąli,  
 Złościę swe dowścipne doradne narzędzie,  
 Prusak Polszcze Królem nie był i nie będzie.



Nie nada że forę ma za swoją stroną,  
 Nie nada! bo się już na niey postrzeżoną,  
 Zdradne oświadczenia niech przepadną z lichem,  
 Nie okpiż nas Włochu więcej *kopersztychem*.



Jeżeli rzeczesz lając tym pismem szkaluie,  
 Pomyśl że Włoch żaden tak zle nie maluie,  
 Sztukę gdy nie gładka taniey ią przedaie,  
 A żeś ty nas okpił za to ciebie laię.



Na coż chwaliż talent mówiąc *sztuka przednia*,  
 Cieszyłbym się żebyś nie powrocił z Wiednia,  
 Przybywszy się nie zarz na mnie Dobrodzieju, (a)  
 Trzeba było przydać do farby oleju.

---

(a) Niby zyskownego Aliansa Autorze, i Promoterze



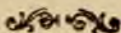
COŻ TO ZA MALARZ.

Włoch mowię kilkakroć wyżey wspomniany,  
 Ten *wspaniały, modny, mądry*, wyuzdany,  
 Malarz z przodu, nie wiem; iak go nazwę z tyłu,  
*Chamchader* przydomek nie otarty z pyłu,  
 Czy go Papież wygnał, albo Kardynali,  
 Nie wiem, lecz posłuchay iak on dobry dali.

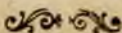
WIĘC GO NIE WYGNALI?

N I E

Dobry więc i od nas za to ukochany,  
 Alians nam zrobił choć nie był żądany,  
 Mało więcey czuie, mało wylaiałem,  
 „Ey! nie łay by nie pchnął Włoskim Puginałem.



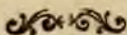
On daleko niestrach puginał nie długi,  
 Nie zsięgnie a iego nie lękam się flugi,  
 Sam Europy caley trzyma interessa,  
 Pozmyślał we diabły nieiakieś kongressa,  
 Nie czas mu do kłotni wszystkim nie wydola,  
 Srawnego żołądka, iest dobrego czola.



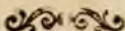
Naystrasznieysza dla mnie napięta sprężyna,  
 Lukie *szczyry* dobrać to Włoszyna,



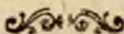
*Dobry* pramdę mowisz , miły przyiacielu ,  
Tanty bo zapomogł naszych bardzo wielu ,  
Lecz garliwce tworzą boiaźń nadzwyczajnie ,  
Nic to gdyż tych poznam co siedzieli tajnie .



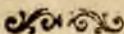
Porużą się uyrzysz bo prawdy nie luhią ,  
Nic ci iuż nie rzekę ! bo oni mnie zgubią ,  
„ Nie zwazay ! wżak oni dobrzy i laskawi ,  
„ Powieść twoia dla mnie ich famyęh zabawi .



Dam im wżyskim pokoy ieżli mi go dadzą ,  
Nie nie powiem kiedy i Oyczyznę zdradzą .  
Ta tylko zożła rzecz o ktorey WOYNA ,  
( Ze Auſtrya sprzyia ) piſze i ſpokoyna ,



Tey ſzczegolna przyiaźń bo z thorſtwa pochodzi ,  
Będziemli ią mieli , iak ſię z Portą zgodzi ,  
Lękliwy Leopold mężny na papierze ,  
Do Polſki gdy ſerca i żołci nabierze .

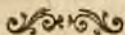


I Teraz żal czuie o fortyfikacye ,  
Poſła tu nie przyſtał daiąc iakieś racye ,  
*Gali-*

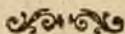
*Galicyi, ognie, pogarda konwencyi,  
Koronacya cicha ia teź nie wiem więcey.*

**A O TURKACH.**

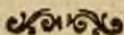
Ztamtąd nam pomyslnosc iak pisze Potocki,  
Nie wiem czy to prawda? albo Duch Prorocki  
Zyski nam wygrana przez woynę rokuie,  
*Więc Polszcze do szczęścia nic już nie brakuie.*



Winzowałbym sobie a lepiejby było,  
Gdyby to *co pisze* dla nas się ziściło.  
Lecz mowią że Porty Alians nie zręczny  
Naybardziej że nasz Pan, Pani swoiey wdzięczny,



Lecz iak widzę z nowin tych mieć będę bidę,  
Day pokoy Badaczu ia do domu ide,  
Bo otym wyraźnie i dokładnie slysze  
Ze mocno zlaiani nasi Wierszopisze  
Tych nawet karałi za koncepta kożę  
Zaczym List do Ziomka lepiej dokońc prozą.



Nie mogłem Przyjacielu! przy moich nayskrętniejszych usiłowaniach wymodz więcej ciekawości z Znaiomca mego, który pomimo wielkich nabawienia strachow, zdarł unie z sukni ostatniey. Nie żałuję iednak oney, bo cie nie co przekonam temi dowody i twierdzami zapewnie, że zmieyszysz ognie twey gorliwości: iam się iuż odmienił i inaczey myśleć poczynam, będąc za przykładniony na tych, którzy są fundamentem naszey gorliwości, a ten, chociaż nie pewny i zwątlaty ulubilem, zamysłaiąc przyłączyć się do niego iako wygraiącego, zapomniawszy o tym że *Principes dilexerunt munera Optimates magis frugerunt jugum*. Już bym sobie tylko skutku moich żądał zamiarow, a więcej niczego; maiąc i widząc pewną ofobistego losu poprawę. Lecz fortuna zawistna uchylila i odmowila tego, a wyroki okrutnie ciężką przed Seymika-

mi złożywszy chorobą wydarły mi z rąk to co mnie i należnych do mnie u-  
szczęśliwić miało. Byłbym ja Przyiacielu na Seym dzisiejszy Posłem nieo-  
chybnie, mając niemało Przyiacioł,  
z których iesteś pierwszym: byłbym Po-  
łem bo nim bydz nauczyłem się, i wiem  
co to iest terazniejszy Posel czyli pod-  
płaszeczykiem tego nayznakomitszego  
Urzędu Penfyonalista? Tym więc cno-  
tliwym sposobem, czyliżbym nie zro-  
bił substancyi, z kilkuset stron wzią-  
wszy pieniądze, iak wielu czyni; serce  
mi się rozrzewnia na ten przypadek, że  
pozwolono iuż wszystkim uchylając  
Przysięgę brać Pensye a nie mnie,  
Ale coż czynić! iuż się stało! potym nie  
wiem możeby się było wydało gdyż się  
tłumaczyć pięknie nie umiem, i nie poy-  
muie iak inaczey myślić, inaczey mo-  
wić. Języka to iest podobno przywa-  
ra ktorey nie mogę wykorzenić, a tym

czafem winzuię sobie że w czasie nie będą wskazywać ani na mnie ani na potomstwo moje, że to są ci, którzy zdradzie poświęciwszy swoy rozum straciwszy serce, poczciwość, cnotę, charakter, czucie, i miłość Oyczyzny byli narzędziem i sękiem naszego nieszczęścia. Ci którzy wzięli niech tego wczasie słuchają. A ja już zostać wolę iak do tych czas byłem Arbitrem.

Piszesz nakoniec żeś mi wdzięczny, czego ja nie poznaię, gdy się na mego zapatruję *Stasia*, ten dobry dziecina prawdziwie jest wdzięczny i nas wszystkich wftydzi w tey okoliczności bo do tychczas pomnie ieszcze choć wyrostek na przyślugi i pielęgowanie swey Nianki, *Oney Kaszi* przy ktorey pilności i strzeżeniu nie spadł nigdy z ławy; a że go ceckając na swoim łonie pieściła, teraz gdy jest słaba i siedzi na schylonym

mdlejąca krzesła, on że iey ratować biedny niema sposobu, stoi zdaleka złożywszy ręce, a miłosiernie na nią spoglądając serdecznie wzdycha i ubolewa na to że widzi ją bliską śmierci. Jam mu nieraz mówił *Stasiu!* dosyć tey wdzięczności, popchnij owszem nachylone Krzesło niech się z nim wywracając rozleci ta szkaradnica! on mi na to z zasmuconą odpowieział twarzą: *ludzkość i polityka* wyciąga bydz wdzięcznym. Widzisz tedy Przyjacielu że on iest wdzięczniejszy, bo kiedyż to iuż było; a Ty ześ mi wdzięczny to tylko podchlebiaz, abym ci zawsze z Warszawy donosił ciekawości.

Ala ach com przepomniał! czy wiesz o tym Przyjacielu? co ci mam za powinność powiedzieć. Złapałem nie dawno *Xiążeczke Basałyk*, w ktorej prawi, że Polskiego ciała członki są obumarłe i nie ruchawe, i że iedne aż nad-

to pracuią, a drugie nic. Ja sam otym nie wiedziałem aż dopiero mnie objaśnił otym, że Powiat ieden, iest od naszego szczegulnieyſzy, i nie czynny, z tym wſzytkim można się spodziewać że go rownie iak drugie skrępuią nasi Gorliwce i spodziewam się po nowych (choć ieszcz nic dla uſtawicznych ſporow i hałaſow dobrego nie uczynili procz pozwolenia brać Penſye) że Oyczyznę naszą uſzczęśliwią, i Narod Polski nayznakomitſzym uczynią, a przez to uſtami zamkną, że zaprzęſtanę wołać (*Domine ſalua nos perimus!*)

